№ 27. 8 Lipca. 1865.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

KRÓTKI OPIS
nie oznaczonéj dotąd
WYSYPKI PĘCHERZYKOWÉJ
uważanéj w szpitalu krakowskim ś. Ducha z dołączeniem niektórych uwag,

skreślił

Dr. Antoni Rosner,

docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Dokończenie).

Pęcherzyki lub pęcherze pryszczenia poprzedzają dreszcze i gorączka, jak to u naszych chorych miało miejsce, występują bardzo często w gronach na miejscach skóry ograniczonych, mniéj lub więcéj zaognionych, okazują się w licznych oddalonych miejscach, szérzą i zlewają się z innemi gronami, mogą całą powierzchnią skóry zająć, która się pokrywa strupami odnawiającemi się z powodu sączenia skóry trwającego czas dłuższy. Ale zakończenie ostrego pryszczenia jest zazwyczaj pomyślne, zmiany na skórze ustępują po kilku tygodniach, pryszczeń ostry ukazuje się po największéj części u ludzi zdrowych a tém różni się on od naszéj wysypki, którą pod względem wagi i znaczenia dla organizmu na równi postawić można z drugą odmianą pryszczenia *pemhigus foliaceus*, który z małemi tylko wyjątkami śmierć chorego sprowadza. Ale ten pryszczeń zjadliwy ukazujący się u ludzi wynędzniałych, wywołuje na skórze bardzo mało lub zupełnie nie zaognionéj pęcherze wątłe, szérzące się powoli—nie bywa poprzedzanym gorączką a kończy się niepomyślnie po roku dopiéro, czasem po kilku latach; okazuje więc wszystkie cechy cierpienia długotrwałego. Nie uwzględniając więc już formy odrębnéj u naszych chorych, a uważając pęcherzyki za jedno z pęcherzami małemi, to i natenczas trudno podciągnąć wysypkę u naszych chorych pod rubrykę *pemphigus*. Od ostrego różni się ona zjadliwością, od zjadliwego pryszczenia przebiegiem krótkim.

Na tém kończę porównywanie wysypki u naszych chorych z innemi wysypkami opisanemi, przyznając, że mi niepodobna policzyć wysypki u naszych chorych opierając się na przypadach przedmiotowych téjże, do jakiéjkolwiek gromady znanych wysypek. Gdybym jednak miał podać

zdanie moje podmiotowe o tėj wysypce, oświadczyłbym się mimo znacznėj różnicy w przebiegu a po części i zmiany anatomicznėj za pryszczeniem tj. za odmianą nie opisaną jeszcze pryszczenia. Różnicę zachodzącą w przebiegu, zakończenie niepomyślne tėj wysypki w stosunkowo tak krótkim czasie tłómaczyłbym ze schorzałości, o której przecież wiemy, w jak wysokim stopniu wpływa na przebieg każdėj choroby. Nie uważałbym więc tėj choroby za cierpienie nowe, nie przypisywałbym jėj też przyczyny jakiėj odrębnėj, zakażenia jakiego właściwego i zwałbym ją „*herpes pemphigodes cachecticorum febrilis*“. Wszystko to jednak jest tylko przypuszczeniem a spostrzeżenia dokładne kilku podobnych przypadków zdołają jedynie zerwać zasłonę, jaką się dotychczas pokrywa.

Wysypka ta nie jest zaraźliwą.

Etyologia. Dreszcze i gorączka poprzedzające na kilka dni tę wysypkę nakazują uważać tę wysypkę za przypad cierpienia ogólnego; — przebieg wysypki przemawia za ropnicą, dowodów jednakże na to ani za życia ani po śmierci dostarczyć nie było można. Czy i o ile się do powstawania tėj wysypki przyczynia ciąża, która w obu przypadkach była obecną, tego powiedzieć nie umiem; badanie pośmiertne bardzo dokładne części rodnych w naszym przypadku nie wykazało żadnėj zmiany w tych częściach, z którėjby powstanie wysypki wyprowadzić można.

Zmianie chorobowėj w nerkach (*morbus Brighti*) będącėj po większėj części przyczyną schorzałości powstanie tėj wysypki przypisać nie można. Choroba Brighta jest mianowicie u nas częstém cierpieniem a przecież nie ma przykładu okazania się wysypki pęcherzykowėj lub pęcherzowėj śród przebiegu tėj choroby. W innych narządach nie było zmiany chorobowėj, któraby nam mogła służyć za wskazówkę do wyjaśnienia tėj wysypki.

Co do pory roku to wysypka w obu przypadkach ukazała się w zimie, ale bo też zima u ludzi biednych nie mało się przyczynia do zwiększenia schorzałości pochodzącėj z jakiėjkolwiek przyczyny.

Jako przyczyna usposabiająca (*momentum disponens*) wielką odgrywa rolę kacheksya w obu przypadkach.

Anatomia patologiczna. Strupy pokrywające skórę pozbawioną przyskórka badane mikroskopem nie wykazują grzybków, jak w ogóle nic odrębnego od strupów powstałych z innych przyczyn. Skóra właściwa i tkanka łączna podskórna gołém okiem badana nie wykazuje zmian uderzających.

Rokowanie i leczenie. O rokowaniu i leczeniu trudno powiedzieć coś stanowczego z dwóch uważanych dopiero przypadków. Uważając jednak schorzałość za przyczynę usposabiającą, więc za czynnik wielkiėj wagi usunięcie tėjże (jeżeli takowa nie jest skutkiem zmian nieuleczuych wewnętrznych narzędzi) uważałbym za pierwsze wskazanie.

Świeże więc powietrze, dyeta stósowna odpowiadająca gorączce, środki wzmacniające (*dect. cort. chinae*, chinina, kwasy do napoju, wino wodą roztworzone) — zewnętrznie poleciłbym zasypywanie miejsc sączących proszkiem jakim obojętnym np. *amylum purum*, *pulvis aluminis plumosi*, *pulvis seminum lycopodii.*

Kąpieli nie uważam za wskazane wiedząc z doświadczenia, że w wysypkach pęcherzowych znanych nam nie tylko żadnėj ulgi nie sprawiają, ale zazwyczaj cierpienie znacznie pogarszają. Z tėj też przyczyny nie mógłbym zalecić nawet okładów zwykłych z wody. Równie jak kąpiele, uważam za szkodliwe wszystkie środki tak zwane krew czyszczące używane w celu usunięcia cierpienia skóry.

O gorączce powrotnėj,

(*febris recurrens, relapsing fever*)

panującėj nagminnie w Kamieńcu, w końcu 1864 i na początku 1865 roku.

podał

Dr. Józef Rolle.

(Ciąg dalszy).

Obraz choroby — mianowicie pierwszėj postaci z przewagą przypadłości nieżytu jelit i żołądka; obejmujemy tą formą zwyczajną gorączkę powrotną i żółciową nibydurzycę (*das biliöse Typhoid*) Hermanna z Petersburga, bo te

dwa rodzaje podane oddzielnie przez niego, widzieliśmy po sobie następujące u jednego i tegoż chorego, tam gdzie sprawa patologiczna ku fatalnemu zbliżała się rozwiązaniu. Otóż tutaj zaraz po okresie ziębnienia pojawia się żółtaczka silniejsza albo słabsza, niekiedy bowiem cała skóra jest zabarwioną, indziéj tylko białkówka oczu. Chory leży zwykle na wznak, wyraz twarzy ma niespokojny, źrenice stale rozszérzone nadają jéj zastraszone wejrzenie, skóra gorąca, sucha, ciepłota według Hermanna 40 — 41° C. stale się utrzymująca w rozmaitych porach dnia i nocy, zwolnienia bowiem rannego nie postrzegliśmy nigdy, niekiedy wysypka różyczkowata (*macula*), postrzegać się daje na skórze. Bóle w kończynach i krzyżu nie ustają i stale towarzyszą chorobie, a nawet długo i w okresie wyzdrowienia dolegają choremu. Jednocześnie z tém pojawiają się i inne przypady (o żółtaczce mówiliśmy dawniéj) nieżytu żołądko-jelitowego, mianowicie ckliwość, nudności, dochodzące do wymiotów, na przypadłość rzeczoną chory przedewszystkiem się uskarża, leki zaś żadne poskromić jéj i usunąć przynajmniéj w ciągu początkowych dni kilku nie zdołają. Następnie powiększa się brak łaknienia, chory znosi jeno napoje kwaskowate i to w niewielkiéj zadawane ilości, język bywa obłożony białym, szarawym, a często i czarnym śluzem jak w durzycy, wilgotny jednak i przy wysuwaniu drżący, z odciskami zębowemi po bokach, ból pod łyżeczką bywa albo nie bywa, jeżeli jest, to bardzo słaby, odęcie żołądka i jelit prawie zawsze ma miejsce, śledziona w téj postaci prawie zawsze była prawidłowych rozmiarów, wątroba powiększona, na cal wystająca po za łuk żebrowy, niekiedy boląca przy dotknięciu. Kruczenie w okolicy ślepéj kiszki w połowie wypadków napotykaliśmy, przelewanie płynów także, stolec zapieczony daleko częściéj niżli biegunkę. Chory w skutek osłabienia usiąść na łóżku nie może, posadzony zaś doświadcza zawrotu głowy, dzwonienia w uszach. Bezsenność ciągła temu stanowi towarzyszy, przytomność zupełna, na chwilę nie opuszcza chorego, pod koniec tylko, kiedy niemoc rzeczona śmiercią ma się zakończyć, następuje utrata przytomności z początku przerywana, w końcu stała do samego zgonu. — Tętno prędkie, drobne, wieczorem dochodzące do 120 — 140 uderzeń na minutę, rano wolniejе niekiedy i spada do 90 — 100, dwubitnego jednak nie spotkaliśmy nigdy. Mocz wydziela się nie obficie, ciężar jego gatunkowy 1,028 ft., przy obecności żółtaczki zawiera w sobie ślady bilifeinu, z niezwykłych części składowych znajdowaliśmy dość często białko (na 24 badane wypadki — 10 razy), ze zwykłych jeno chlorki jak w durzycy zmniejszone.

Napad wyżéj opisany trwał zwykle 5 — 7 dni i kończył się przesileniem wyraźném, obfitym wydzielającym się w ciągu 24 — 36 godzin potem, w ówczas chory czuł jeno osłabienie i bóle w członkach, jakby po stłuczeniu powstałe, wszystkie zaś inne przypadłości nikły zupełnie; w tymże czasie na ustach albo w koło nich pokazywała się wysypka pęcherzykowata (*herpes labialis*) uważana przez lekarzy dawniejszych, jako godło ukończonéj sprawy nieżytowéj w żołądku i jelitach mającéj siedlisko (*febris catarrhalis*).

Okres międzynapadowy pierwszy, albo okres bezgorączkowia, zwykle także 7 — 10 dni wynosi, chory zaczyna się acz z trudnością przechadzać, język się oczyszcza, apetyt a z nim chęć do pracy powraca, kiedy w dni kilka nowy się jawi paroksyzm z powtórzeniem wyżéj opisanych przypadłości, trwa on zwykle dni 4 — 6, jest słabszy od pierwszego, kiedy choroba ukończyć się ma wyzdrowieniem, żółtaczka ta nie wraca wcale, drugie bezgorączkowie występujące po nużących potach także krótsze od poprzedzającego, trzeci napad nie liczy więcéj nad dni 2 — 3 trwania — i potém długo, bo przez kilka miesięcy ciągnące się wyzdrawianie następuje.

Inaczéj się rzecz ma, kiedy niemoc w mowie będąca ma się śmiercią zakończyć, w pierwszym wówczas okresie międzygorączkowym żółtaczka nie ginie zupełnie i powiększenie jéj znamionuje zbliżenie się drugiego napadu, groźniejszego od pierwszego, bo tu już i obrzmienie śledziony i biegunkę i zupełną niekiedy utratę przytomności spotykamy; jeżeli to ma miejsce, wówczas chory ku końcowi drugiego napadu umiera. —

Czasem jednak zgon następuje wskutek wyniszczenia; drugi okres nastaje bez żółtaczki, trwa 8 — 10 dni, kończą go nużące poty, polepszenie za niemi idące 48 — 24 — 12 godzin wynosi,

indziéj zaś w czasie samych potów, oddziaływanie gorączkowe się zmniejsza, ale za to przychodzą na nowo ckliwość, nudności, wymioty i t. d. za tém idzie cichy ale stały obłąd, chory traci przytomność zupełnie, nie zdoła przełknąć łyżeczki płynu i w czasie miotania się nieustannego, stopniowo jednak wolniejącego, następuje zgon, poprzedzony na kilka, kilkanaście nawet godzin zupełném zniknięciem tętna i w ogóle zjawiskami bardzo do mocznicy podobnemi.

Powikłania najczęstsze téj formy w 40 wypadkach przez nas badanych były następujące: Nieżyt oskrzeli 9 razy, zapalenie płuc 5, obrzmienie ślinionek przyusznych 3, żółtaczka 22, czkawka 2, stomatitis 2.

Dodam tutaj, że naliczyliśmy 5 przypadków, w których żółtaczka jednocześnie z zapaleniem płuc, mianowicie lewego dolnego zrazu występowała, 2 razy jéj towarzyszyło obrzmienie ślinionek przyusznych; mianowicie po ukończeniu pierwszego napadu z powolném ustępowaniem zabarwienia skóry, pojawiało się przerzeczone obrzmienie zwykle rozdzielające się prędko, tak że chory zupełnie już ozdrowiony, tylko brakiem sił dotknięty, nowemu ulegał paroksyzmowi, ale ten i bez żółtaczki i bez obrzmienia ślinionek przebiegał. W dwóch znowu innych wypadkach zapalenie nieżytowe jamy ustnéj i czkawki jednocześnie występowały. (*C. d. n.*)

POGLĄD

na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych

podczas pory zdrojowéj roku 1864

osnuty na sprawozdaniach ze zdrojowisk nadesłanych

skreślił

i na posiedzeniu komissyi balneologicznéj d. 10 marca 1865 r. odczytał

Dr. Władysław Ściborowski

członek téjże komissyi.

(Dokończenie).

Przeszedłszy koleją wszystkie zdrojowiska z których sprawozdania otrzymaliśmy, teraz jeszcze zestawmy pojedyncze dane, tak co do liczby osób léczących się jako téż i co do liczby kąpieli wydanych, oraz ilości wody rozesłanéj i porównajmy takowe z danemi w roku poprzedzającym.

1) Liczba osób przybyłych do zdrojowisk:

	1863. liczba leczących się	1864. liczba leczących się	1864. ogól. liczba bawiących w zdroj
Bardyjów	370	348	818
Ciechocinek	312	682	882
Iwonicz	450	350	530
Krościenko	100	80	120
Krynica	531	720	1006
Majdan średni	146	107	nie podano
Rabka	26	93	134
Swoszowice	99	68	102
Szczawnica	587	507	646
Żegiestów	150	124	164
razem	2771	3079	4509

Ogólną liczbę bawiących w zdrojowiskach w roku 1863 z niektórych tylko miejscowości podano, tu więc takowéj nie przywodzimy.

Liczba kąpieli rozdanych.

	1863 r.	1864 r.
w Bardyjowie	9517	8981
w Ciechocinku	9264	20291
w Iwoniczu	12400	10600
w Krościenku	200	150
w Krynicy	19311	17362
w Majdanie średnim	2569	1565
w Rabce	364	2158
w Swoszowicach	8000	4800
w Szczawnicy	1000	1080
w Żegiestowie	4430	1800
razem	67055	68787

3) Wody miejscowéj rozesłano flaszek.

	1863 r.	1864 r.
z Bardyjowa	nie podano	
z Ciechocinka	—	—
z Iwonicza	31000	36000
z Krościenka	11000	9000
z Krynicy	31556	36655
z Majdana średniego	—	—
z Rabki	1420	900
ze Swoszowic	—	—
ze Szczawnicy	99300	112400
z Żegiestowa	20000	22400
razem	194286	217355

Z powyższego zestawienia widzimy, że jakkolwiek rok 1863 był niepomyślnym dla zdrojowisk krajowych i liczba gości zdrojowych znacznie była mniejszą niźli w dwóch latach poprzednich, to rok 1864 był jeszcze niepomyślniejszym. Wyjątek stanowiły jedynie: 1. Ciechocinek w Królestwie polskiem leżący, 2. zdrojowisko, pierwsze niezaprzeczenie w Galicyi miejsce zajmujące, mianowicie Krynica, oraz 3. świeżo się podnoszący zakład Rabczański, w których zjazd gości zdrojowych nie tylko nie był mniejszym, ale większym niźli w roku poprzedzającym.

Co się tyczy liczby kąpieli rozdanych, te pozostawały w prostym stosunku do liczby osób leczących się, lubo w Krynicy pomimo większéj liczby osób, mniéj wydano kąpieli, a w Żegiestowie zmniejszenie ich liczby nie było stosunkowém; przy zmniejszonéj bowiem liczbie osób o 26, kąpieli wydano mniéj o 2630: tu już powodu jedynie w zimnéj i słotnéj porze czasu upatrywać wypada. Ogólna liczba kąpieli wydanych w 10 zdrojowiskach powiększyla liczbę kąpieli z roku poprzedniego o 1700 przeszło, do czego głównie Ciechocinek się przyczynił.

Co do rozsyłki wód, ta w r. 1864 korzystniejsze dała wypadki niżli w r. 1863., i z 6 zdrojowisk, z których ilość rozesłanéj wody mamy wyżéj podaną, rozeszło się o 23,000 flaszek więcéj. Mniejszą liczbę podaje wykaz tylko co do Rabki i Krościenka.

Żałować wypada, że tylko tak mała liczba zdrojowisk nadesłała nam swe sprawozdania; Komissya balneologiczna po zawiązaniu się swém w r. 1858, rozesłała wezwania do 23 zakładów zdrojowych w kraju naszym będących; do tych póżniéj przybyło jeszcze 4: Rabka, Jaszczurówka, Birsztany na Litwie i Bardyów (na pograniczu węgierskiém leżący): ogólna zatem liczba zakładów, od których spodziewaćby się można sprawozdań, wynosi 27; tymczasem w roku bieżącym zaledwie z dziesięciu tylko odebraliśmy takowe.

Rzuciwszy okiem na ogólne sprawozdania Komissyi balneologicznéj w latach poprzednich drukiem ogłaszane, widzimy, że siedm tylko zdrojowisk nadsyłając od początku, corocznie swe sprawozdania, z chwalebną gorliwością ani razu tychże nie zaniedbały, do tych należą: Ciechocinek, Iwonicz, Krościenko, Krynica, Swoszowice, Szczawnica i Żegiestów.

Truskawiec nadsyłał do roku przeszłego; inne do roku 1862, do tych należą Busko, Latoszyn, Solec i Druskienniki. Lubień ostatni raz przysłał w r. 1861. Bardyów i Majdan średni nadsyłają od r. 1862, Rabka od 1863. Birsztany, Jaszczurówka, Korsów, Ojców i Sławinek nadesłały po razu.

Sześć zaś zdrojowisk ani razu na wezwanie Komissyi balneologicznéj nie odpowiedziało. Tu należą: Bolechów, Dorna, Konopkówka, Krzeszowice, Niemirów i Szkło.

Że zdrojowiska położone w Królestwie polskiém i na Litwie, owych widowniach nieszczęsnych wypadków lat ostatnich i klęsk, które te za sobą pociągnęły, zaległy z nadesłaniem sprawozdań, nie dziwimy się bynajmniéj; ale że i wiele ze zdrojowisk galicyjskich nie nadsyła takowych, trudniejszem jest do wytłómaczenia. Nie chcemy osób, od których to zawisło posądzać o obojętność na sprawy podnoszenia tego co nasze, krajowe, gdyż na tém i ich własny interes polega; nie chcemy głębiéj badać, bo to nie do nas należy, żałujemy jednakże, że przynajmniéj z celniejszych i więcéj uczęszczanych zakładów zdrojowych galicyjskich jak Truskawiec, Lubień, i t. p. nie możemy publiczności udzielić szczegółów, i uzupełnić obrazu ruchu w naszych zdrojowiskach.

Nie upadajmy na duchu widząc że w ciągu dwóch lat ostatnich zmniejszył się ruch w zdrojowiskach krajowych nie dawno dopiero ożywiony, powód tego nie trudny do odgadnięcia: z jednéj strony smutne położenie kraju, podupadły stan majątków obywatelskich i utrudnione stosunki paszportowe; z drugiéj zimne i słotne lato, jakie w kraju naszym do wyjątkowych należy— a o czém najlepiéj przekonywają spostrzeżenia meteorol. wyżéj przywiedzione, podające w ciągu czterech miesięcy letnich w Iwoniczu 24 dni pogodnych, 56 deszczowych a w Szczawnicy zaledwie 13 dni całkiem pogodnych na 50 deszczowych.

Miejmy w Bogu nadzieję, że gdy kraj nasz odetchnie nieco po tylu przebyłych nieszczęsciach i stosunki majątkowe się poprawią, powiększy się życie i ruch w naszych zakładach zdrojowych. Starajmy się tylko o ich wzrost i podnoszenie, a niezawodnie zakwitną i choć niektóre dorównają tego rodzaju zakladom zagranicznym, którym pod względem skuteczności wód swoich bynajmniéj nie ustępują; a wtedy z pociechą i chlubą wyrzec będziemy mogli, żeśmy w tyle nie pozostali, lecz że umieliśmy korzystać z darów od Boga nam udzielonych. Wówczas nie będziemy potrzebowali grosza ciężko w kraju zapracowanego wywozić po za jego granice, lecz dając temuż obrót na własnéj ziemi, przyczynimy się choć w części do podniesienia dobrobytu i pomyślności ziemi naszéj rodzinnéj.

Piśmiennictwo lekarskie polskie.

I. O leczeniu wodą i innemi środkami naturalnemi. Poradnik domowy skreślił według najnowszego stanowiska umiejętności Wł. Jasiński, Dr. Med. Chir. etc. Część I. (z 24 drzeworytami). Lwów 1865. Nakład Autora. 8ka Str. XVI. 247.

II. Człowiek jako zwierzę ssące należy tak do roślinożernych jak i mięsożernych. Rozprawa o potrzebie używania pokarmów mięszanych, napisał Józ. Trzciński lek. przy szpit. główn. we Lwowie. Lwów 1865. Nakł. Autora. 8ka Str. 48.

Nasza niwa lekarska nie leży wprawdzie odłogiem, ale i zbyt bujnym, w Galicyi mianowicie, nie porasta plonem; dla tego téż żadnego klosu, co na niéj się ukaże, nie można puszczać mimo uwagę, a jestli tylko nie pusty, niepowitać życzliwie.

Mamy przed sobą dwa pisma wymienione na czele, którym sumiennie tę oddać należy pochwałę, że są owocem szczérego zamiłowania nauki, że je natchnęło głębokie przekonanie o umiejętnych wymogach rozumnego leczenia. — Przy różnych rozmiarach i odmiennym sposobie traktowania rzeczy sama osnowa prac obu okazuje dziwną zgodność dążności i celu, odsłaniając spólne także pobudki. — Skutkiem tych ostatnich przybrały tamte pewien nastrój polemiczny, jużto chłoszcząc biczem nauki ścisłéj równie bezczelnych jak rzeczy nieświadomych mataczy, jużto podnosząc głos zbawiennéj przestrogi do publiczności nielekarskiéj, aby nie stała się pastwą przebiegłego nieuctwa i miasto szukanéj upragnionéj pomocy, nie doznawała smutnego zawodu, jeśli nie smutniejszéj jeszcze zguby. Pasorzytne plemię partaczących bezkarnie leczuchów rozmnożyło i rozwielmożniło się snać na dobre na wschodniéj części kraju naszego, kiedy współcześnie prawie, w jedném mieście i niezawiśle od siebie nawzajem poruszyło przeciw sobie pióra dwu umiejętnych lekarzy. *Homojopatya*, *Hydroterapia* i *Wegetaryanizm* (już samą nazwą ostatnią omal zadławić się można), oto godła, pod którémi owi gardzący nauką, lecz nie zyskiem, rycerze rzucają zuchwale wyzywającą rękawicę pod nogi kapłanów zdrowia namaszczonych ku swemu wzniosłemu powołaniu w świątyni rzetelnéj umiéjętności. — Wspólna jest obu pismom cecha polemiczna, osnowa głównie dyetetyczna i cel popularny. W szczególności.

I. Dziełko P. Jasińskiego ma zakrój obszerniejszy i rozkład licznemi działami i poddziałami urozmaicony a poprzedzony przedmową, wstępem i historycznym przeglądem rozwoju hidryatyki, którą właściwiéj według etymologii poprawnie zresztą od autora przytoczonéj nazwaćby wypadało hidryjatryą. Według dalszego określenia sposobu leczenia oznaczonego tém mianem, nie należy go brać dosłownie, obejmuje albowiem nietylko umiejętne leczenie wodą samą, lecz wszystkiemi środkami przyrodzonemi, należącemi do zwykłych i koniecznych warunków życia czyli dyetetycznemi, a jak je autor dla odróżnienia od lekowniczych, a zatém sztucznych κατ᾽ ἐξοχήν, mniéj trafnie może nazywa — naturalnemi, co ma zapewne znaczyć prostemi t. j. nie wyszukanemi zdaleka. — P. J. jednakże przekracza jeszcze i ten obszerniejszy zakres hidryjatryi nie poprzestając na wykładzie głównych środków dyetetycznych, jako to: powietrza, ruchu, pokarmów, napojów, zatrudnienia, snu, spraw płciowych, światła, ciepła, a głównie wody w rozlicznem jéj zastósowaniu wewnętrznem i zewnętrznem za zdrowia i w chorobach, ale nadto poświęca mniejsze lub większe ustępy wiadomościom innym jak: zdrojowiskom lekarskim, kąpielom piasecznym, zwierzęcym (we wnętrznościach świeżo zabitych zwierząt, w mleku i żentycy), rzeczom o zdrowiu i chorobie, o objawach różnych chorobowych, o leczeniu w ogólności a gorączkowych cierpień w szczególności, o środkach lekowniczych: rozwalniających, czyszczących, kojących i t. p., zgoła wiadomościom zaczerpniętym ze wszystkich prawie gałęzi lekarskich nie wyjmując anatomii i fizyologi a nawet i fizyki. Stanowi zatém dziełko to pewien rodzaj zbioru podobnego do owych ulubionych dawniéj w Polsce książek, zwanych pospolicie „*silva rerum*.“ Na karcie tytułowéj umieszczone wyrazy: „Część I.“ zapowiadają nawet, że praca ta nie jest jeszcze zupełną; ile zaś będzie części dalszych i jaka ich osnowa? nie podobna nam było odgadnąć z tego co zostało ogłoszone.

W ogóle wszędzie widoczne jest usiłowanie obznajomienia czytelnika nielekarza z ostatniemi wypadkami dzisiejszéj nauki, a jeżeli napotykają się także szczegóły, któreby w obec surowéj krytyki ostać się nie mogły, jak n. p. twierdzenia: że „pod względem fizyologicznym jest ciepło — siłą nadającą życie“ (Str. 107), „że niestósownym jest zwyczaj przestrzegania pewnéj stałéj pory obiadowéj“ (str. 72) „że osoby z żywą wyobraźnią, nerwami tkliwemi i z energiczném trawieniem, powinny wystrzegać się pokarmów za nadto pożywnych,“ (str. 76.) „że rzemieślnik potrzebuje pokarmu pożywnego, ale zarazem ciężkiego“ (str. 77.) i t. p. jeżeli pod względem rozkładu, rozciągłości lub potrzeby niektórych działów, nasuwają się niekiedy sprawiedliwe wątpliwości, to usterki te maleją w obec mnogich rzeczy istotnie pożytecznych, w obec chwalebnéj chęci złożenia wymownego świadectwa, o zacności i wielkiéj wadze sztuki lekarskiéj wykonywanéj umiejętnie.

Styl autora jest prosty, jasny a przytém poważny, czasem tylko, zwłaszcza gdy autor ciosy swe wymierza przeciw matactwu, używa on lekkiego oręża ironii, a nawet wyrażeń żartobliwych, powszednich.

II. Rozprawa P. Trzcińskiego jest szczuplejszą w swych rozmiarach, obrała sobie albowiem

zadanie skromniejsze, ograniczone jedynie do dowodu: że dla ludzi potrzeba koniecznie pokarmu mięszanego; nie ma też owego przyboru uczonego jak praca poprzednia, t. j. ani tych roz-, od- i poddziałów, ani długich wykazów bibliograficznych. Składa się z dwóch części; pierwsza dłuższa obejmuje 30 stronic i jest osnowy wyłącznie polemicznéj, wymierzonéj przeciw samozwańcom lekarskim, rzekomym hidroterapeutom i we-ge-ta-ry-a-ni-stom (rozstawiono zgłoski, by się łaskawy czytelnik tym ciężkim wyrazem nie zakrztusił) t. j. zwolennikom żywności wyłącznie roślinnéj; głównie zaś przeciw jakiemuś p. Czarnikowi aptekarzowi w Bóbrce, wydawcy małego pisemka: „Jakim sposobem obejść się bez lekarza i lekarstwa.“ Część druga mająca stronic 18 daje wypadki najnowszych poszukiwań fizyologicznych względem rodzaju, składu i ilości pokarmu, jakiego potrzebuje człowiek, głównie podług Moleschotta. — Wykład również jest więcéj potoczny, do ludowéj prostoty zbliżony, przytém gładki, a miejscami nawet ponętny. —

Co do rzeczy, dwie podrzędne tylko okoliczności wytykamy. Naprzód tytuł główny jako nieszczęśliwy, a nawet zbyteczny, gdyż wystarczyłby napis dalszy: „Rozprawa o potrzebie używania pokarmów mięszanych.“ — Nieszczęśliwy zaś jest dla tego, że polega na jawnéj pomyłce; wyrazy bowiem: Człowiek jako zwierzę ssące, należy tak do roślinożernych jak i mięsożernych, znaczą właściwie wbrew istnéj prawdzie, że każde zwierzę ssace należy koniecznie do roślinożernych i mięsożernych, gdy tymczasem każdemu wiadomo, a niewątpliwie i autorowi, że cała rodzina zwierząt drapieżnych, chociaż są ssawcami jest wyłącznie mięsożerna, gdy rodziny znów jedno- i dwukopytowców, również do ssawców się liczące, są wyłącznie roślinożercami. — P. T. chciał zapewne tylko wyrazić, że człowiek należy do owych zwierząt ssących, które się żywią pokarmem mięszanym. Ale mniejsza o tytuł!

Druga rzecz, któréj przemilczeć nie możemy, jest zdanie autora wypowiedziane wprawdzie w najuczciwszym i chwalebnym zamiarze, według nas jednak mylne, bo pożądanego celu chybiające: „że nie powinno żadne dziełko treści higiejnicznéj, nie przez lekarza pisane, być drukowane, dopokąd pierwéj fakultetowi lekarskiemu przedłożone, a od tego za nieszkodliwe uznane nie będzie.“ A zatém cenzura na dzieła treści lekarskiéj! Pomijamy trudności wykonania tego środka w obec zniesionéj cenzury na pisma inne i w obec łatwego wybiegu przez wystaranie się o lekarza przyjmującego na siebie nazwę autora, ale z zasady przeciwni jesteśmy wszelkiemu ograniczeniu druku. Umiejętność lekarska stoi własném swiatłem, niechaj jéj wolno będzie rozwijać się swobodnie po uniwersytetach i zakładach, niechaj w jéj duchu będzie ustanowiona wszędzie służba lekarska publiczna, niechaj sami lekarze wzmocnią swe szyki dzielną potęgą stowarzyszenia, a nie będą zawadzały wcale niedorzeczne objawy nieuków i lekarskich przemysłowców. Wolność druku wyświadcza nauce i postępowi tak liczne dobrodziejstwa i usługi, że obok nich nikną szkody z jéj nadużycia. Umiejętność szczera pragnie wszędzie i zawsze wolności myśli i jéj objawu, bo w téj wolności znajduje dostateczną broń przeciw wszelkim swoim napastnikom.

Dodać nam teraz jeszcze wypada kilka uwag o języku. Z przyjemnością postrzegamy w obu pismach widoczną troskliwość o jego czystość i poprawność, lubo z drugiéj strony nie wolno nam zataić, że nie udało się im jeszcze ustrzedz się całkiem owego opłakanego zakażenia, nakształt szpetnéj zarazy dojmującego dotkliwie piśmiennictwu polskiemu zwłaszcza w Galicyi. Ma się to rozumieć — mówimy tu tylko ogólnie, nie stosując tego wprost do naszych autorów — nie tyle o pojedynczych wyrazach, ile o całym trybie i toku wysłowienia; użycie niekiedy nazwy cudzoziemskiéj, byle utartéj i zrozumiałéj wcale za grzéch nikomu poczytać nie możemy, ale łamanie języka w zwrotach całkiem mu obcych, naciąganie ciężkie i oporne wyrażeń ku obrazom, postaciom i szykom sprzecznym duchowi i przyrodzie mowy ojczystéj; pozbawienie tejże, jéj żywości, lekkości i wdzięku płynącego z wcielania myśli w kształty, że tak powiemy namacalne, wypukłe, rzeczywiste, a nie jak Niemcy w pojęcia więcéj oderwane, ogólne; zaniedbanie zatém zalet swojskich, bez nabycia za nie w zamian obcych: oto nad czém najbardziéj ubolewamy. Jeżeli kilka pomniejszych przytoczymy przykładów, nie czynimy tego bynajmniéj, by autorom wytknąć jakąś winę, umiemy albowiem ocenić trudności, jakie napotykali i oddajemy chętnie sprawiedliwość pracy, jaką sobie zadali ku ich pokonaniu, lecz dla przestrogi na przyszłość. —

Grzeszą przeciw duchowi języka wyrażenia: stoi w stosunku, stoi w związku, w pokrewieństwie i t. p. zamiast jest w stosunku lub ma się w stosunku, jest w związku i t. d.; stoją pod kontrolą nerwów, zamiast są pod wpływem nerwów; postęp leży w tém, zamiast polega na tém; nie myślę pod tém lekarzy zamiast nie rozumiem przez to lekarzy; zachowujemy się wyczekująco zamiast wyczekując; sprzyjająco piszących Autorow, zamiast przyjaznych; oddalać się z łona, żyć w łonie natury zamiast od łona, na łonie natury; człowiek zajmuje średnicę (zamiast środek) między mięso- i roślinożernemi. Średnica znaczy w matematyce liniją dzielącą koło na dwie równe części (po niemiecku *Halbmesser*); robimy uważnym zamiast zwracamy uwagę; leczenie odrów zam. odry (w polskiem odra ma jedynie liczbę pojedynczą); niebotyczne, krzyczące pod niebiosa błędy zamiast rażące, jawne, ogromne błędy; prostowanie dzieje się zamiast odbywa się, lub lepiéj jeszcze i krócéj jednem słowem: prostuje; jest na czasie zamiast w porę; słabości są processa zamiast sprawy.

Do niepoprawnych wysłowień należą: przeciw bólu, kaszlu zamiast bólowi, kaszlowi; polewawszy zamiast polawszy; używania kąpiel zamiast kąpieli; przepłacać cierpieniami, życiem — zamiast przypłacać; przyznaczony zamiast przeznaczony; przewary zamiast przywary; używają ją, używać wodę, zamiast przyp. 2go jéj, wody; również błędnym jest przypadek 4ty po słowach czynnych, mających przed sobą wyraz przeczący nie, jak n. p. nie zastósowując ją zamiast jéj; nie stosując to zamiast tego; rodzice nie trzymają w rygorze swoje dzieci zamiast swoich dzieci. — Uderzył nas także wyraz kudły w znaczeniu anatomicznem *Villi* (*Zotten*) zamiast znanego kosmki.

Zewnętrzne przybory obu pism t. j. druk i papier są nienaganne, a pierwszego nawet jako większego nader staranne. —

Żywimy miłą nadzieję, że szan. Autorowie nie tylko nie ostygną w swojém zamiłowaniu naukowém, lecz dalszemi, coraz wytrawniejszemi pracami przyczynią się do zbogacenia naszego piśmiennictwa. O.

KORRESPONDENCYA.

Z listu prywatnego udzielamy następujących wiadomości lekarskich:

Bukareszt d. 17 Czerwca 1865 r.

Druki (balneologiczne), które mi kolega raczyłeś przesłać, zastałem tutaj po moim powrocie z Galaczu, gdzie z księciem do jego choréj matki jeździłem. To było powodem że dopiero dzisiaj koledze szczere za jego uprzejmość składam podziękowania.

Niestety w tym roku nie będę mógł z tego korzystać. Przesilenie pieniężne, w którém się kraj od kilku znajduje miesięcy, przeprowadzenie nowo uchwalonego uwłaszczenia chłopów, susza nadzwyczajna i szarańcza, która od kilku dni tutaj z Rosyi kraj nawidzać zaczyna, zdecydowały mnie odroczyć mój projekt do lepszych czasów, bo teraz nikt grosza na takie cele łożyć nie będzie chciał, a może i nie mógł.

Nie chcąc by mi się plan mój nie udał, a przy teraźniejszém położeniu finansowém jest to rzeczą pewną, wolę go zatrzymać w mojéj tece. Korzystając z tego co mi kolega raczyłeś przesłać, przygotuję wszystko, aby w stósowniejszéj porze rzecz przeprowadzić. Jeżeli mi się uda podnieść wody tutejsze, jak tego kraj potrzebuje i ja sobie życzę, to Panu wiele zawdzięczę.

Składam niniejszem dzięki najszczersze za przesłanie depeszy o chorobie petersburskiéj, którą zaraz w Monitorze tutejszym ogłosiłem, co nadzwyczaj zatrwożoną wtedy publiczność uspokoiło.

Umysły w Europie się uspokoiły i trwoga zarazy zupełnie przeminęła. Nasi lekarze także w zeszłym tygodniu z Petersburga wrócili i przywieźli przekonanie, że nateraz przynajmniéj, najazdu tego gościa z Rossyi, obawiać się nie mamy potrzeby. Z rapportu ich nabrałem przekonania, że choroba ta *Febris recurrens*, jest tak samo jak *Typhus* chorobą zakaźną, że chociaż nie ma znamion durzycy jelitowych i znajdują się natomiast często zapalenia i ropnie w sercu, nerkach, wątrobie, to przecież cały przebieg choroby ma wiele podobieństwa do tyfusu, w który jak mówią przechodzi, albo równocześnie z nim panuje. Czyby to cierpienie, które powszechnie uważają za całkiem co innego było tylko gatunkiem lub odmianą durzycy? Brak rozdęcia kiszek i biegunki, bardzo ograniczone zapalenie oskrzeli, często uważałem tutaj w tyfusach wysypkowych, również i ropienie. Śmiertelność i zaraźliwość także nie różna od tyfusowéj. Niestety i leczenie nie na pewniejszych zasadach, jak w tyfusie oparte. Tak że w moich oczach choroba ta, o ile mi sądzić wolno, nie widziawszy jéj, nie jest groźniejszą od tyfusu, u którego zjadliwość nie we wszystkich porach i epidemiach jest równą.

ROZMAITOŚCI.

Kassa wsparcia podupadłych lekarzy, wdów i sierot biednych po lekarzach pozostałych w Warszawie.

Ze sprawozdania za rok 1864 zamieszczonego w Tyg. lek. 1865 N. 19, wyjmujemy ustęp następujący.

Wykazanie ogólnego stanu majątkowego Instytucyi.

Przy zamknięciu ksiąg kasowych za rok 1864, wszystkie fundusze instytucyi mieściły się jak następuje:

1. W kapitałach hipotecznie lokowanych na nieruchomościach	Rsr.	9350 kop.	—
2. W remanencie Kassy, a mianowicie:			
W akcyach Drogi Żelaznéj	R.	300 k.	—
W listach zastawnych . .	„	300 „	—
W gotowiźnie	„	632 „	$83\frac{1}{2}$.
Łącznie	Rsr.	1232 „	$83\frac{1}{2}$.
3. W zaległościach na członkach Instytucyi	„	703 „	75.
Ogólny stan funduszów	„	11286 „	$58\frac{1}{2}$.

Porównywając niniejsze sprawozdanie ze sprawozdaniem poprzedniém z roku 1863. spostrzegać się daje: że summa pozyskanych w roku 1864 *składek terminowych*, stanowiących dotąd główne źródło zasilające fundusz ruchomy, jest większą od takiejże summy z roku 1863 o Rsr. 326 kop. 15, albowiem w r. 1864 wpłynęło składek terminowych w summie Rsr. 2006 kop. 15, zaś w r. 1863 składki te wyniosły Rsr. 1680 kop. 95.

Że z tego powodu wysokość wsparć mogła być cokolwiek w r. 1864 podniesioną, a przytem liczba osób i rodzin które wsparcia w ubiegłym roku otrzymały, zwiększyła się o dwie, a mianowicie w r. 1863 otrzymało wsparć osób 43 w summie Rsr. 1602, zaś w roku 1864 osób 45 w summie Rsr. 1689.

Że zaległości na członkach instytucyi wykazane, cokolwiek się zmniejszyły, albowiem z końcem roku 1863 wynosiły Rsr. 747 kop. 30, zaś z końcem roku 1864 wynoszą Rsr. 703 kop. 75, czyli zmniejszyły się o Rsr. 43 kop. 55.

Do Numeru niniejszego dołączają się „Spostrzeżenia Meteorologiczne“ z miesiąca Maja i Czerwca.